Nr. 186. We Lwowie Poniedziałek dnia 6 Lipca 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 6 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12; nekrologja 20 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy a 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z prasy słowiańskiej.

Lwów 5. lipca.

(*D. K.*) Główny organ partji młodosłowiańskiej, wychodzący w Lublanie *Slowenski Narod* taki daje szkic sytuacyjny obecnych stosunków w Austro-Węgrzech. W nrze 143 pod nagłówkiem *Nemci in Madjari* pisze:

Dualizm utworzono w tym celu, aby Niemcy rządzili Austrją, Madiarzy Węgrami. Cel ten został *mutatis mutandis* osiągnięty. Madiarzy rządzą bezpodzielnie jedną połową rzeszy z wyjątkiem Chorwacji, której musieli dać jaką taką autonomję, a u nas rządzą Niemcy, przyznawszy Galicji pewne ustępstwa autonomiczne i okazując przytem względy Włochom, mieszkającym na południu; gdzieindziej rządzą samowładnie.

Gospodarka ta była możliwą póty, póki rząd węgierski popierał stronnictwo liberalne, zaś Niemcy pośrednio Madziarów. Pod rządami hr. Hohenwarta byliby i Czesi doszli do równouprawnienia, gdyby nie był rząd węgierski obalił gabinetu Hohenwarta i tym sposobem zapewnił na czas długi prymat Niemców w Austrji.

Madziarzy nie byliby mogli tak bezwzględnie tępić niemiadiarskich narodowości i uchodzić za liberałów w Europie, gdyby ich nie była broniła liberalna prasa niemiecka. Prasa ta miała owego czasu wpływ bardzo wielki. Temu też należy zawdzięczać, że Europa nie ma wyobrażenia prawdziwego o stosunkach, panujących na Węgrzech. Niemcy liberali ukrywali w swych organach, że Madziarzy uciskają narodowość niemiecką. Na Niemców węgierskich wpływali, aby się nie łączyli z innemi narodowościami niemadziarskiemi. Madziarów na Węgrzech i Niemców i naszej monarchji silnie wspierał żydowski kapitalizm. Bez pomocy kapitału żydowskiego nie byliby się mogli ani Madziarzy ani Niemcy przy rządach utrzymać. Żydzi nie robili tego za darmo. Rządy austrjacki i węgierski prowadziły taką politykę ekonomiczną, która żydom przynosiła wielkie dochody, tym to sposobem pomoc dana Niemcom i Madziarom kosztowała obie połowy państwa miljony.

Obecnie stosunki u nas się zmieniły i panowanie niepodzielne Niemców nie dało utrzymać się na długo; pomiędzy liberałami a antysemitami przyszło do walki, która w Wiedniu skończyła się pogromem pierwszych. Niemcy austrjaccy z p. Luegerem na czele występują również otwarcie przeciw Madziarom, więc i stosunek jednych do drugich w przyszłości się zmieni.

Należy się więc spodziewać zmian wielkich. Dr. Lueger świadomie lub nieświadomie akcją swoją podkopuje Niemcom grunt pod nogami i ich stanowisko dominujące. Zato my Słowianie powinniśmy mu być serdecznie wdzięczni.

Il Pensiere Slavo, główny organ panslawistów chorwackich pisze pod nagłówkiem *I viaggio del principe Nicolo* (Podróż księcia Mikołaja) co następuje:

„Odwiedziny księcia czarnogórskiego uważają wszyscy za jeden z najważniejszych wypadków politycznych bieżącej chwili. Według tego, co powiedział hr. Gołuchowski w delegacjach, wizyta ta sankcjonuje nową sytuację na półwyspie bałkańskim. Mimo to sytuacja ta nie jest dla monarchji naszej pożądaną, gdyż polityka austrjacka ostatnich czasów starała się wszelkimi sposobami, aby pomiędzy obu państwami serbskiemi nagromadzić jak najwięcej przeszkód, celem uniemożliwienia porozumienia. Przy pomocy Milana powiodło się politykom austrjackim pchnąć Serbię na drogę wręcz przeciwną interesom Rosji, dyplomacja austrjacka czyniła też starania, aby Czarnogórę dla celów swych pozyskać.

Przymierze dwóch państw słowiańskich nadaje polityce bałkańskiej nową cechę, cechę słowiańską. Wobec tej nowej konstelacji politycznej nabierają większego znaczenia wszystkie wypadki na Wschodzie, jakim jest w najnowszym czasie n. p. powstanie na Krecie.

Serbja i Czarnogóra nie chcąc się sprzeniewierzyć swemu posłannictwu, powinna stanąć śmiało w obronie interesów każdej narodowości. Idea narodowościowa miesza szyki dyplomacji europejskiej wszędzie, gdziekolwiek się pojawi. Na półwyspie bałkańskim, dzięki sytuacji obecnie wytworzonej, łatwiej aniżeli indziej może ona doprowadzić do zwycięstwa.

Korespondencje.

Paryż 1. lipca.

(„Historja Rotszyldów." — Wiktor Hugo i reklama.)

Niedawno wyszedł tutaj drugi tom „historji Rotszyldów", napisany przez p. Dumachy. W oryginalnej przedmowie autor powiada, że zaledwie udało mu się w dwóch gazetach, w *Temps* i *Illustration*, umieścić ogłoszenia o ukazaniu się książki. Wszystkie inne gazety odmówiły. Mimochodem Dumachy wyraża swoje uznanie dla tygodnika *Illustration* w następujących słowach:

„Gazeta ta jest, mojem zdaniem, jedyną ze wszystkich wydawanych w Paryżu, samodzielną i nie otrzymującą miesięcznych wsparć ani z funduszu gadzinowego, ani od księstwa Monte Carlo, tych wielkich dobroczyńców prasy."

Wszak prawda, dość ciekawe stosunki?

Zresztą Dumachy wcale nie jest skrytym i wyraziwszy żal do gazet, nie chcących reklamować jego książki, napada na księgarzy, którzy jej nie chcieli sprzedawać.

„Rotszyldzi — pisze on — spodziewają się, iż nie dopuszczą do sprzedaży książki, opowiadającej o ich smutnej historji, pozbawiając ją reklam i otrzymawszy przyrzeczenie niektórych księgarzy, iż nie będą sprzedawali mego dzieła. Tak n. p. wydawcy Flammariona stanowczo z wzruszającą jednomyślnością pod jakimś błahym pretekstem nie chcieli wziąć mojej książki w komis, a co się tyczy firmy Hachette, to uprzeszenie ich o umieszczenie książki w oknach wystawowych na stacjach dróg żelaznych okazało się niemożliwością. Rotszyldzi patrzą na koleje francuskie jako na swoją własność."

W istocie to wszystko jest dość dziwnem, a ponieważ wielkie firmy stanowczo odmówiły sprzedaży książki bezwarunkowo ostrego, ale sprawiedliwego autora, uważano za stosowne reklamować ją w wydawnictwach niezawisłych, gdzie nie mówiąc ani za, ani przeciw, postanowiono w rzeczywistości wypowiedzieć tylko to, co się myśli w istocie o książce.

Rzeczywiście — dobra to rzecz ta niezawisłość! Nie od wczorajszego dnia przecież skarżą się autorzy na księgarzy.

Niedawno, jeden z tutejszych pisarzy wydał ciekawą broszurę o Rapduenil'u, jednym ze znakomitych wydawców plejady romantyków, który wydawał pierwsze utwory Wiktora Hugo. Rapdueuil wobec wielkiego poety, zachował się nawet dość nieprzyzwoicie, zachowawszy reklamy, które Wiktor Hugo sam redagował dla swoich utworów, zalecając przepisanie ich, a potem rozesłanie po redakcjach. System postępowania był zawsze jednakowy. Teraz już księgarze nie zadawalają się przepisywaniem reklam, podyktowanych przez autorów. Drukują je i rozsyłają razem z książką.

Wiktor Hugo nietylko sam dla siebie pisywał reklamy, lecz czynił to samo i dla swoich przyjaciół.

Pewnego razu przysłał Rapdueuilowi następującą reklamę dla *Courrier Français*:

„*Mademoiselle* Julja, dobra i utalentowana artystka, którą publiczność tak często się zachwycała na scenie teatru Porte Saint Martin, zamierza porzucić ten teatr. Obecnie otrzymała mnóstwo zaproszeń od różnych teatrów. Najprawdopodobniejszem jednak jest, iż *mlle* Julja wybierze teatr komedji francuskiej. Wielki i wybitny talent artystki godnym jest naszej pierwszej sceny."

Komedja francuska nie poszła jednak za radą poety i *mlle* Julja, choć piękną była, zeszła ze sceny. Spotykano ją jeszcze w r. 1880 w domu wielkiego pisarza, którego była morganatyczną... przyjaciółką. Prezydowała w salonie pod aureolą siwych włosów, któremi widocznie chciała przykryć wszystko, co było wątpliwego w jej przeszłości.

Londyn 1 lipca.

(Ugoda angl.-niemiecka. — Ugoda rosyjsko-chińska. — Kwestja łowienia ryb. — Statystyka gwałtownych śmierci.)

W tutejszych sferach dyplomatycznych nie wątpią więcej o istnieniu ugody między Niemcami a Anglją w kwestji egipskiej w ogóle, a ekspedycji dongolskiej w szczególności. Cesarz Wilhelm silnie jest tą ekspedycją zainteresowany. Szczegóły tej ugody nie są jeszcze znane, widocznie jednak cesarz pochwala zamiar angielskiego rządu zaanektowania Sudanu, a ponieważ z drugiej strony Wilhelm II. interesuje się nadzwyczaj sprawami króla Humberta to wszystko zdaje się wskazywać na to, iż Włochy uczestniczą w ugodzie i będą chciały coś skorzystać dla kolonji erytrejskiej.

Oczywistem jest, iż stosunki między Anglją a Niemcami, które tak się pogorszyły po wysłaniu słynnej depeszy do prezydenta Krügera, znacznie się teraz polepszyły, co może wywrzeć pewien wpływ na sprawy wschodnie, jakie obecnie przyjęły tak nieprzyjemny zwrot wskutek powstań na Krecie i w Syrji. W samej rzeczy, jeżeli trójprzymierze z Anglją na czele zajmie względem Turcji więcej zdecydowane stanowisko - w porównaniu z polityką zeszłoroczną, — to angielska dyplomacja może cel osiągnąć. Wiadomem jest przecież, że obecny gabinet torysów nie dąży bynajmniej do podtrzymania pokoju na Wschodzie.

Otrzymano tutaj wiadomość, iż Li-Hung-Czang zawarł ugodę z Rosją co do budowy drogi żelaznej przez Mandżurję do Port-Arthura lub też do innego punktu na morzu Żółtem. Kolej będą budować Chiny, ale za pieniądze rosyjskie. Będzie ona kosztować w przybliżeniu około ośmiu miljonów funtów szterlingów (10,000.000 zł.) Bardzo jest możliwem, iż na tę sumę podpiszą się bankierzy francuscy, pod warunkiem gwarancji ze strony rządu rosyjskiego.

Jak się dowiaduję z bezwarunkowo wiarygodnego źródła, otrzymała Rosja bezwarunkową wolność handlu z całemi północnemi Chinami, a z tem naturalnie związanem jest prawo budowy wolnego portu na krańcowym punkcie kolei żelaznej na półwyspie Liao-Tong. Jak widać, Rosja nie zasypia gruszek w popiele i na każdym kroku stara się coś zyskać.

Pomiędzy władzami duńskiemi w Islandji, a angielskimi rybakami, zagnanymi(?) przez burzę w okolicę wyspy, wynikły sprzeczki, a sprawa ta oparła się o sfery dyplomatyczne. Islandzki *alting* na ostatniem swojem posiedzeniu przyjął ustawę, na mocy której łowienie ryb około Islandji przez cudzoziemskich rybaków zabronionem jest pod karą pieniężną. Na zasadzie tej ustawy na rybaków angielskich nałożono karę. Wskutek ich skargi rząd angielski wniósł protest. W izbie gmin wniesiono dwie interpelacje, a angielski ambasador w Kopenhadze zażądał wyjaśnień od rządu duńskiego. Ministerstwo duńskie zaleciło władzom islandzkim zachowywać się wobec tej kwestji ostrożniej. Na tem jednak sprawa się nie kończy, ponieważ niektórzy angielscy rybacy przyznali się do łowienia ryb na wodach islandzkich wbrew ustawie.

Statystyka gwałtownych śmierci i ich przyczyn wykazuje zaiste ciekawe dane: w r. 1895 zginęło podczas katastrof kolejowych 820 ludzi, a 1054 osób w nieszczęściach, jakie się wydarzyły w powozach. Cyfry te dotyczą tylko osób, które poniosły śmierć lub też doznały śmiertelnych ran w wagonach lub też w samych powozach. Co się tyczy przejechanych przez pociągi lub konie, to cyfra pierwszych wynosi 252, drugich zaś 372. Z tych danych można wyciągnąć wniosek, iż koleje żelazne są mniej niebezpieczne.

Ta sama statystyka mieści w sobie i inne rodzaje gwałtownej śmierci. I tak: proch ma „na sumieniu" 15 ofiar, udar słoneczny 41, mróz 91, gra w piłkę (*foot ball*) 16, kąpiele w zimnej wodzie 2172, a gra w krokieta 3. Co się tyczy samobójstw, to mężczyzn wykazuje statystyka 2052, a kobiet tylko 677.

Z tych cyfr znowu wynika, że proch i gra w piłkę przedstawiają jednakowe niebezpieczeństwo, i że ćwiczenia z piłką są nie bardzo przyjemnem i bezpiecznem spędzaniem czasu.

Przed powstaniem.

II.

(*Z pamiętników Michała Czajkowskiego, Mechmet-Sadyka baszy*).

Polacy noszą nazwę Francuzów Północy i chełpią się tą nazwą, a chociaż Francuzi nie przyjęli nazwy Polaków Południa, ale co nam tam do tego. Trzeba pędzić na pomoc Francuzom! Czyż Henryk Walezjusz nie siedział na tronie polskim i nie uciekł z niego? Czyż Marja Leszczyńska nie była królową francuską i czyż Francja nie starała się osadzić na tronie Stanisława Leszczyńskiego? Czyż Dąbrowski, Kniaziewicz, Małachowski nie przelewali swojej krwi i krwi polskich legjonów we Włoszech, Prusiech i Austrji, nie wspominając nawet imienia Polski, uświęcając milczeniem i podpisywaniem traktatów rozbiorów Królestwa lub Rzeczypospolitej Polskiej? Czyż Polacy nie byli obrońcami orłów napoleońskich w Hiszpanji, w Niemczech, pod Smoleńskiem, pod Borodinem, przy przeprawie przez Berezynę? Czyż książę Józef Poniatowski nie padł pod Lipskiem, walcząc za Napoleona, a Dwernicki czyż nie walczył na czele młodzieży polskiej za Francję w czasie upadku cesarstwa?

I cóż otrzymali za to wszystko Polacy i Polska? To co Napoleon I., gdzieś tam na wyspie św. Heleny, powiedział:

— Szkoda, że nie znałem Polaków, szkoda, że nie pamiętałem o Polsce?

Ubolewanie trupa nad umierającym!

Ale Francja miała panią de Jeanlis, na której utworach uczyły się języka francuskiego matrony polskie, posiada panią Georges Sand, której pisma umieją na pamięć nawet panienki polskie, posiada wino Bordeaux dla ojców polskich, a szampańskie dla synów, tyle modnych ubiorów dla płci pięknej, tyle loretek i gryzetek dla płci brzydkiej. Posiada swego Lafayette'a i gwardję narodową. Jakże tu nie popędzić jej na pomoc? Kto Polak, kto nosi imię polskie, u kogo w piersiach bije serce polskie, ten powinien walczyć i umierać za Francję.

Takim był nastrój szlachty polskiej.

Szambelan i podkanclerzy usłyszeli o tem i zaczęli objeżdżać sąsiadów.

— Wielki bohater ten Lafayette! Naczelnik miłośników ludu, jak i nasz Kościuszko. Kto wie, czy nie przyszlą go do Polski, aby zawiązał konfederację i wezwał do oręża miłośników ludu? Wtedy pójdziemy wszyscy, nikt się za piec nie schowa!

Józef Walewski, kapitan pierwszego pułku strzelców, podkręcał wąsa, pocierał nos i mówił:

— Wojska zatrzymały wypustki. Wielki książę, nasz wódz, nie poszle nas na Francuzów, pójdziemy na innych zdobywać lampasy i Francuzi znajdą się z nami razem.

Umysły były wzburzone nietylko wśród innych stanów. Żydzi, widząc, ile zarabia Szafnagiel na polityce, zaczęli także politykować, opowiadać chłopom o tem, co się dzieje we Francji, jak tam wygnano króla i teraz tam panuje wolność, o jenerale Lafayette, że to ataman narodowy, o gwardji narodowej, że to jakby kozacy rejestrowi — i chłopi marzyli o powrocie kozaczyzny, hetmańszczyzny, o atamanie i pułkach kozackich, nawet o Zaporożu i hajdamaczyźnie.

Lwy warneńskie wyszły z naszych okolic, a na ich miejsce przyszedł trzeci korpus, lecz już bez jenerała Rotha. Huzarzy trzeciej dywizji znowu zajęli Berdyczów, Skwirę, Lubar i Trojanów. Wśród huzarów znowu się pojawili Polacy: Tytus Pusłowski, Kazimierz Zaleski, Iljanowicz i wielu innych, którzy wszyscy byli gotowi porzucić wojsko, aby służyć ojczyźnie.

Umysły były wzburzone, płomień powstania gotów był wybuchnąć, brakowało tylko iskry, którąby go mogła rozdmuchać.

W chwiejnych okolicznościach nastał czas nowych wyborów szlacheckich we wszystkich trzech gubernjach; odbywały się one co trzy lata: w gubernji wołyńskiej w lipcu, w podolskiej w sierpniu i w kijowskiej we wrześniu, teraz jednak wszędzie wybory odłożono na miesiąc z powodu przyjazdu cara. Jechaliśmy na te wybory tłumnie w przekonaniu, że zastaniemy tam już naczelników i całą organizację templarjuszów.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 6. lipca.

O godz. 10. rano walne zgromadzenie oddziału lwowskiego Tow. pedagogicznego.

Dodatek literacki do *Dziennika Polskiego* nr 27. z dnia 6. lipca zawiera: „Kartka z legendy 1794 r.", powieść wierszem przez Stefana Januarego Sulitę (pseudonim) (ciąg dalszy); „Aż na dno", powiastka obyczajowa przez Adama Krajewskiego (ciąg dalszy); „Wyznawca Baba", historja perska (dokończenie); „Na około świata", treść drugiego tomu dzieła *„Tagebuch meiner Reise um die Erde 1892—1893"* arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este (ciąg dalszy); W odcinku „Podziemna Rosja" S. M. Stiepniaka (ciąg dalszy).

Kalendarz. Poniedziałek (6.): Izajasza pror. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 14, zachód o godzinie 7. minut 54.

Zwierzchność gminna Zamarstynowa (koło Lwowa) wniosła prośbę do starostwa o zezwolenie na otwarcie tam publicznej apteki, gdyż gmina ta liczy z górą 9000 mieszkańców. Odezwą z dnia 12. czerwca br. zażądało starostwo lwowskie co do potrzeby tej apteki opinji gremjum aptekarzy Galicji wschodniej, która — zdaje się — nie wypadnie na korzyść mieszkańców Zamarstynowa.

Z Brazylji donoszą: W Jaguary w stanie Rio Grande do Sul, założone zostało polskie Tow. demokratyczne im. Bartosza Głowackiego. Na pierwszem zgromadzeniu przystąpiło 41 członków. Przewodniczącym został obrany p. Antoni Kantor włościanin z Galicji zachodniej.

Trzeci Maja w Mateuszu (Parana). W Mateuszu odbył się d. 3. maja uroczysty obchód konstytucji 3. maja, urządzony staraniem i kosztem członków Tow. K. Pułaskiego. Z rana dnia tego zwiastowały salwy moździerzowe całej okolicy o tym dniu naszej chwały. O godz. 11. licznie zgromadzeni członkowie Tow., oraz mieszkańcy kolonji i dziatwa szkolna — odśpiewali w kościółku miejscowym suplikacje i „Boże coś Polskę." Następnie z rozwiniętym sztandarem polskim udano się do sali Tow., gdzie odbywały się

20)

KONIEC ŚWIATA

POWIEŚĆ

Rudolfa Falba i Karola Blunta.

Przekład z angielskiego.

Tom I.

Król elektryczny z Niagara-Falls.

(Ciąg dalszy).

W tej chwili wiatr zadął jeszcze silniej i dziewczyna, która napróżno starała się umieścić kapelusz na głowie, znajdowała się teraz sama w trudnej pozycji i przypięła się do młodego człowieka, aby jej wiatr nie porwał wypadkiem.

Ten podał jej naturalnie ramię, aby ją przeprowadzić przez „niebezpieczne" miejsce, a... a reszta rozumie się sama przez się. Nie opuścił panienki nawet wtedy, gdy miejsca nie były już wcale... niebezpieczne. Nie, nie puścił jej, lecz towarzyszył jej spory kawałek drogi, aż nareszcie wysunęła mu się z pod ręki i rzekła:

— Mieszkam tutaj.

— A czy mogę się jeszcze z panią zobaczyć kiedy? — zapytał.

— O — rzekła zarumieniona — jakże toby było możliwem, skoro... skoro pana wcale nie znam — i spoglądając w ziemię, postawiła laskę eleganckiej parasolki na czarującym czubku eleganckiego również bucika.

— Nazywam się Slumm — przedstawił się — Fryderyk Slumm.

— Slumm? — zawołała i wybuchnęła głośnym, wesołym, prawie szalonym uśmiechem — Slumm? — a łzy ciekły jej po twarzy ze śmiechu. — A ja... ja... wiesz pan jak się nazywam?

— Zkądże?

— Ewelina Brown!

— Brown!? — zawołał i on, zarumieniony silnie wskutek jej śmiechu. — Brown? Ewelina Brown? O! — i chwytając nagle jej rękę — dodał — o droga, kochana miss Ewelino, wszak prawda, zobaczymy się jeszcze?

I...

No, i co dalej?

Nic, jak tylko, że Will Rodgers zatarł sobie ręce, mlaskając z zadowoleniem językiem, uzupełnił notatkę w aktach Slumm i Brown i dla mr. Slumma za „pośredniczenie w małżeństwie" wystawił rachunek na dwieście dolarów t. j. na sumę wynoszącą jeden procent posagu, który miała otrzymać miss Evelina Brown.

Rachunek ten został zapłacony, ponieważ mr Rodgers mógł przecież udowodnić, że rzeczywiście pośredniczył w tej sprawie, chociaż w inny zupełnie sposób, niż czynią to inni pośrednicy.

...Sława mr. Rodgersa była zatem na setkach podobnych — chociaż między sobą gruntownie różniących się wypadkach — opartą, a nie ograniczała się naturalnie tylko na samych sprawach małżeńskich, chociaż te były zawsze jednak jego specjalnością.

Nie, taką samą sławą cieszył się Will Rodgers naprzykład w fabrykowaniu przodków.

Przypuśćmy, że ktoś chciałby...

Lecz o tem możemy się daleko lepiej dowiedzieć z interwiewu, który miałem sam z mr. Rodgersem.

— Czy to prawda — zapytałem mr. Rodgersa — że pan jesteś w stanie sfabrykować także przodków?

— Bah! — odpowiedział lekceważąco — tuzinami, kochany panie, tuzinami. A to drobnostka, zapewniam pana. Przytem jednak jest to interes dający wcale dobre dochody, przyczem naturalnie prawdziwi przodkowie są daleko tańsi, niż fabrykowani.

— Ach — zapytałem — fabrykujesz pan zatem i fałszywych?

— Ależ to najgłówniejsza rzecz — odparł. — Wynaleść drzewo genealogiczne, które istnieje, komuś powiedzieć, kto był jego dziadkiem, jeżeli wie, kto był jego ojcem, albo też powiedzieć mu, kto był jego pradziadkiem, gdy się wie, kto był dziadkiem, to zabawka, czysto dla dzieci zabawka, niegodna, abym się nią zajmował ja — dlatego też poruczam ją do załatwienia najmłodszemu z moich urzędników. „Stworzyć" jednak drzewo genealogiczne, to panie, to co innego, do tego potrzeba ducha, inteligencji, studjów, nauki, wiadomości. Przypuśćmy, iż mam panu dowieść, że pan, hm... od kogożby to? aha, od Szekspira pochodzi, od Waszyngtona, od trzechsetnego trzydziestego siódmego cesarza chińskiego. Potrafiłbyś pan to?.. Pan nie, ale ja. Niezaprzeczenie, bezwarunkowo; oparty na dokumentach najniewątpliwszej autentyczności, sambyś pan musiał przyznać, iż pochodzisz pan od tego lub owego, od którego ja chcę, abyś pan pochodził, a o którym pan nie masz najmniejszego pojęcia.

— Tak, ależ jaki cel...

— Cel? — przerwał mi jednakże. — O cel pan mnie pyta? Jak to zaraz widać, że pan nie znasz świata. Duma, miłość własna czują się zadowolonemi, gdy można sobie powiedzieć: w żyłach twoich płynie nietylko krew króla słoniny z Gualegnaychu lub króla cukru z Baton Rouge, lecz także krew św. Ludwika, zwłaszcza, jeżeli to wisi czarno na białem w pokoju i można każdemu pokazać. Rozumiesz pan to?

Naturalnie, że zrozumiałem.

— Jakże pan jednak poczynasz...

— W wynajdywaniu przodków? — przerwał mi znowu. — Hm, powiedziałem przecież: tworzę. Aż do czwartej, piątej, szóstej generacji mogę, być może, naprawdę badać, może nawet jeszcze dalej, potem jednak... potem przychodzi ciemność, nicość i wtedy... wtedy przychodzę... ja.

I w całem poczuciu wielkości swego „ja" uderzył się w piersi.

— Tak, wtedy przychodzę — ja! Ja wnoszę światło w tę ciemność. Ja tworzę drzewo genealogiczne, jakiego drugiego nie znajdziesz pan na świecie.

Chcesz pan wydać dziesięć dolarów? Dobrze. — Jesteś pan literatem? I to dobrze. Biorę pierwszego lepszego poetę — Longfellow, Byron, Shelley, Shakespeare kosztują więcej — ale Forda naprzykład. Podoba się panu Ford? — Dobrze, za dziesięć dolarów zrobię Forda pańskim przodkiem; za dwadzieścia pięć dolarów będziesz pan prawnukiem Byrona, za sto wnukiem Longfellowa, za stopięćdziesiąt, jeżeli pan zresztą nie masz innych skrupułów, synem Stephensona i otrzymasz pan natychmiast odpowiedni do tego romans; gdyż synem innych ludzi możesz się pan stać tylko za pomocą jakiegoś romansu.

— To nie do uwierzenia — rzekłem.

— Nie — odparł jednakże — nie do uwierzenia to nie jest. Nie do uwierzenia nie jest wogóle nic na świecie. Nie, są to drobnostki. Trudniej już daleko jest zrobić pana krewnym Jaya Goulda, Vanderbildta, Armoura, Astora, ale i to się da zrobić i wtedy możesz pan być pewnym poparcia. — Zresztą, proszę pana, przeglądnij pan mój cennik.

I wcisnął mi do rąk papier. Prospekt z cennikiem.

— Jakto? I z domami panującymi? — zawołałem zdumiony, rzuciwszy przelotne spojrzenie na cennik.

I rzeczywiście, w cenniku było wyraźnie, jak najwyraźniej wydrukowane:

Pokrewieństwo

z domem	*królewskim angielskim*	2000	*dolarów*
„ „	*cesarskim niemieckim*	2575	„
„ „	*carskim rosyjskim*	2225	„
„ „	*królewskim francuskim*	175	„
„ „	*cesarskim* „	350	„
„ „	*królewskim włoskim*	500	„

A pod tem drobnemi literkami, jak w sprawozdaniu giełdowem dopisane było:

Niemcy bardzo pożądane, Rosja tendencja wzmocniona, idzie w górę, Portugalja, Turcja, Hiszpanja, Serbja mały popyt, Bułgarja bez wartości.

Zmiąłem protest z cennikiem w ręku, schowałem go do kieszeni i poszedłem.

...Takim więc był mr. Rodgers.

I nie było też nic dziwnego, że mógł dać dokładne wiadomości o miss Jane Raleigh, nietylko więc, że wiedział o jej zaręczynach z Ralfem Doughby, lecz także, że uwielbiał miss Wrings i łamał sobie nad tem głowę, dla czego ona mr. Nickollsa puściła w trąbę.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

odczyty, przemówienia, śpiewy patrjotyczne, objaśniające wszystkich rodaków o znaczeniu wiekopomnej konstytucji. Wieczorem urządzono bal w tej samej sali.

W sprawie biletów teatralnych dla redakcyj uzupełniamy podpisy jeszcze podpisem p. Ludwika Masłowskiego, redaktora *Przeglądu*.

Prócz wymienionych już przez nas pism krakowskich zwrócił wolną kartę teatralną na przedstawienia operowe także *Dziennik Krakowski*.

Stowarzyszenie nauczycielek odbyło onegdaj walne zgromadzenie. Obrady zagaiła panna Wincenta Longchamps, w zastępstwie przewodniczącej, powitawszy kilka gorących słów pamięci zmarłych członków: Kamili Poh i Melanji Pfefferówny, a zgromadzenie uczciło pamięć ich przez powstanie. Ze sprawozdania wydziału dowiadujemy się, iż stowarzyszenie utrzymuje w lokalu swym (Rynek l. 10) schronisko dla nauczycielek, przyjeżdżających z prowincji celem złożenia egzaminów, a często nawet w celu przygotowania się do nich. W roku zeszłym korzystało ze schroniska 83 nauczycielek, pomiędzy temi wiele bezpłatnie, gdyż fundusze tych nauczycielek nie pozwalały na uiszczenie nawet zwykłej, skromnej opłaty. Nadmienić tu zaś wypada, że stowarzyszenie krząta się około zebrania funduszu na budowę domu, który głównie służyć będzie na pomieszczenie przyjezdnych nauczycielek. Fundusz ten z dniem 31. grudnia 1895 r. wynosił 2031 zł. 45 ct., a w roku bieżącym powiększył się znowu znacznie.

Dalej udzieliło stowarzyszenie w roku zeszłym ośmiu nauczycielkom zapomogi w kwocie 150 zł. Do ilustracji opłakanych stosunków galicyjskiego nauczycielstwa należy fakt, że były nauczycielki, którym stowarzyszenie musiało pospieszyć z zasiłkiem pieniężnym na wyjazd na wiejską posadę; były zaś także i takie, które nawet nie miały pieniędzy na uiszczenie taksy egzaminacyjnej przy zdawaniu jakiegoś specjalnego przedmiotu, a egzamin ten otworzył dopiero nauczycielce drogę do posady. I w takich wypadkach niosło stowarzyszenie nauczycielskie swą koleżeńską pomoc.

Nie mniej ważnym i zaszczyt stowarzyszeniu przynoszącym jest i ten szczegół, że postanowiło ono założyć u siebie kurs przygotowawczy do egzaminów wydziałowych. Kurs ten otwartym będzie w pierwszych dniach września r. b.

Dąży również stowarzyszenie do tego, by posady tymczasowe nauczycielek były stabilizowane. Z wniesieniem formalnej w tej mierze petycji wstrzymuje się stowarzyszenie ze względu na zapowiedzianą na jesień rb. reorganizację szkół żeńskich, wskutek czego otworzy się więcej posad; być więc może, iż obecna niedola naszych nauczycielek zostanie w ten sposób uśmierzoną.

Dla dokładności naszego sprawozdania o czynnościach tego prawdziwą chlubę miastu i krajowi pszynoszącego stowarzyszenia, dodajemy, że liczy ono 332 członków zwyczajnych i 97 wspierających i założycieli. Na fundusz zapomogowy wpłynęło w r. z. 247 zł. 27 ct., z tego wydano 175 zł. Z dochodów funduszu obrotowego (1142 zł. 90 ct.) pozostało na r. 1896 zł. 77 ct. 86.

Przy wyborach uzupełniających do wydziału w miejsce wylosowanych wybrane zostały ponownie panie:

Aniela Aleksandrowiczówna, Sabina Jaworska, Wiktorja Niedziałkowska, Jadwiga Makuszówna, Anna Lewicka, Helena Szatkowska, Zofja Romanowiczówna; nowo zaś wybranemi zostały panie: Rolianda Marja, Wańczarowska, Kazimiera Dyduszyńska

Z toru sprężystych. Jednogodzinny wyścig cyklistów, który odbył się wczoraj, stanowił trzecią część „konkurencji o nagrodę jubileuszową" t. j. o nagrodę honorową, jaką ustanowił lwowski klub cyklistów w dziesięcioletnią rocznicę swego powstania, dla najdzielniejszego z pomiędzy „sprężystych". Czwarta i ostatnia część tego współubiegania się, będzie miała miejsce dziś podczas międzynarodowego wyścigu cyklistów i będzie rozstrzygającą. Wyścig wczorajszy, przyznawał palmę pierwszeństwa temu, kto w przeciągu godziny zrobi najwięcej okrążeń toru o długości 400 metrów. Współzawodnikami byli: pp. Józef Romaszkan, dr. Henryk Mikolasch i Marjan Gustowicz.

O godzinie pół do 7 ej, na dany znak wystrzałem z pistoletu, wyruszono od startu. Już w kwadrans potem wyprzedził dr. Mikolasch swoich rywali o 800 metrów czyli o dwa okrążenia toru, która to różnica zwiększała się następnie w tym samym stosunku z tą tylko zmianą, że p. Romaszkan, który przez pierwszych 20 minut trzymał się równo z p. Gustowiczem, zaczął go następnie wyprzedzać, tak, że przy końcu zdystansował go o dwa okrążenia. Rezultat ostateczny był następujący:

Dr. Henryk Mikolasch 84 okrążeń, Józef Romaszkan 76 okrążeń, Marjan Gustowicz 74 okrążeń. W chwili, gdy rozległ się wystrzał oznajmiający, że upłynęła godzina od chwili rozpoczęcia wyścigu, i współzawodnicy zeskoczyli z bicykli, lunął rzęsisty deszcz, zmuszając szczupło zebraną publiczność, która w małej tylko liczbie uzbrojona była w deszczochrony, do „przeczekania" na trybunach. „Przeczekanie" to trwać musiało jednak bardzo długo, bo deszcz lał do godziny dziewiątej.

Pomnożenie aptek we Lwowie. Wskutek rekursu wniesionego przez lwowskich aptekarzy, ministerstwo zwróciło akta dochodzeń co do potrzeby pomnożenia aptek we Lwowie i zażądało uzupełnień w następujących kierunkach: 1) Przedłożyć wykaz istniejących we Lwowie aptek, podając przy każdej z osobna stan zatrudnionego w niej personalu, zaznaczając przytem o ile ten personal od 20-tu lat zwiększył się lub pomniejszył; 2) zaznaczyć w dołączonym do aktów planie m. Lwowa graficznie w przybliżeniu naturalny obszar zbytu istniejących jakoteż nowo kreować się mających aptek, dalej podać w formie wykazu ilość mieszkańców i domów w każdym z tych okręgów zbytu z osobna; 3) zasięgnąć opinji tych aptekarzy, których obszar zbytu graniczy z obszarem otworzyć się mającej aptek; 4) podać ilość lekarzy zamieszkałych w okręgach zbytu kreować się mających aptek i w pobliżu i przedłożyć opinję lekarzy w tych okręgach zamieszkałych; 5) wyjaśnić które okoliczne miejscowości, ewentualnie jaka ilość mieszkańców wskutek terytorjalnego położenia i stosunków komunikacyjnych zaopatruje się w lekarstwa w aptekach lwowskich — wreszcie podać, które apteki ze względu na ich położenie i większy ruch targowy partycypują szczególnie w tym zbycie medykamentów. Powołany reskrypt ministerstwa orzeka, iż ogłoszenie konkursu na 4 nowe apteki we Lwowie powinno było nastąpić dopiero wtedy, gdy decyzja co do otwarcia nowych aptek i wyznaczenia dla nich stanowisk staną się prawomocne.

Rzecz to jasna, iż skutkiem takiego zarządzenia sprawa kreowania nowych aptek we Lwowie znowu się przeciągnie, mieszkańcy ludnych i odległych od śródmieścia dzielnic stolicy dalej wyczekiwać będą zmiłowania Bożego — a najzasłużeńszych i posiwiałych w zawodzie kandydatów śmierć tymczasem doścignie, zanim otwarcie nowych aptek we Lwowie stanie się aktem prawomocnym. A więc radujcie się obywatele stolicy nadpełtwiańskiej!... Znoście dalej wytrwale grosz wdowi do tych samych trzynastu skarbonek zdrowia a Bóg wam jeszcze kilku nowemi droguerjami hojnie za to zapłaci. Wy zaś posiwiali w zawodzie pracownicy, którzy przez ćwierć wieku i dłużej obsługujecie chorych stolicy, naginajcie kornie karków do jarzma, gdyż na tem zawisł zakon i proroctwy!..

Popis w szkole głuchoniemych przy ulicy Łyczakowskiej odbył się wczoraj popołudniu o godz. 5. przy udziale sporej garstki publiczności, w obecności pp. radcy Gerstmana, jako zastępcy przewodniczącego dyrekcji, Getritza jako reprez. rady miejskiej, dra Sawickiego i dra Jaklińskiego, jako przedstawicieli wydziału krajowego i radcy namiestnictwa Krausa. Popisywali się po kolei chłopcy i dziewczęta z pięciu klas, przyczem dyrektor p. Mejbaum pytaniami, zadawanemi egzaminowanym uczniom, uplastycznił cały przebieg nauki począwszy od najprymitywniejszych pojęć z zakresu codziennego życia aż do takich nauk, jak geografja i historja. Wszystkie dzieci wykazały ogromny postęp, co zawdzięczać należy gorliwej pracy i naprawdę znakomitej metodze p. Mejbauma. Z wzorowego personalu nauczycielskiego podnieść należy działalność p. Julji Bukaczewskiej.

Popularność. Popularność, ludzie mili, zawikłaną jest zagadką, z badurstw początek często bierze, lecz z poważnych przyczyn rzadko. Jako przykład weź Kolumba. Co też imię mu wsławiło? Prawda, odkrył Amerykę, ale cicho o nim było. Popularnym stał się wówczas (prawdą to jest, a nie bajką, nie fantazją, ale faktem), gdy... postawił satorcem jajko.

*** W interesie prawdy**. Otrzymujemy następujące pismo: „W interesie prawdy upraszamy o umieszczenie w łamach szanownego pisma *„Dziennik Polski"* odnośnie do korespondencji *Kurjera Lwowskiego* w nr. 180 i 181 z 30. czerwca i 1. lipca 1896 — w sprawie stosunku p. Michała Michalskiego i śp. Franciszka Momockiego — do fundacji Franciszka Józefa następującego sprostowania, z nadmienieniem, że czasopismo *Kurjer Lwowski*, na podstawie §. 19. ustawy prasowej, do umieszczenia tego samego sprostowania zawezwaliśmy.

Wobec publicznie w *Kurjerze Lwowskim* poruszonej sprawy pana radnego Michała Michalskiego i śp. Franciszka Momockiego, poczuwamy się do obowiązku, jako dzieci śp. Franciszka Momockiego podać następujące wyjaśnienie:

Ojciec nasz śp. Franciszek Momocki wskutek długotrwałej słabości podupadł majątkowo i potrzebował dla podtrzymania warstatu doraźnej pomocy. Udał się więc do radnego pana Michalskiego z prośbą o ratunek pieniężny w kwocie 1000 złr. Pan Michalski przyrzekł ojcu naszemu pomoc i wystarał się o powyższą kwotę w drodze pożyczki z funduszu Franciszka Józefa.

Ponieważ statut dozwala jednej osobie najwyższą pożyczkę 500 złr., przeto wziął śp. Franciszek Momocki 500 złr. na swoje imię, zaś drugie 500 złr., podniósł pan Michalski dla ojca naszego na swoje imię. Mylnem jest przeto twierdzenie, jakoby pan Michalski pożyczył dla siebie lub kierował się własnym interesem, przeciwnie dając swoje imię na skrypcie, okazał swoją wniosłą bezinteresowność i ofiarność, a to tem bardziej, że nie mógł mieć pewności, czy ojciec nasz będzie w stanie pieniądze pożyczone spłacić.

Jest więc to, — z czego chciano zrobić grzech, — tylko chlubą dla czcigodnego pana Michalskiego. *Piotr Momocki. Aniela z Momockich Janusz. Emilia z Momockich Stankiewicz. Franciszka Momocka. Wincenta z Momockich Steciak. Marjan Momocki. Stanisława Momocka.*

*** Zjazd członków galicyjskich Kongregacyj Marjańskich** odbędzie się w dzień otwarcia wiecu tj. 7. lipca 1896.

O godz. 9. rano: Nabożeństwo w kościele OO. Jezuitów przed wielkim ołtarzem, połączone z jeneralną komunją i poświęceniem sztandaru kongregacji lwowskiej młodzieży.

O godz. 11. rano: Walne zgromadzenie sodalisów w sali Tow. kred. przy ul. Karola Ludwika l. 1. z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie prezesa związku kongregacyj marjańskich;
2. Przedstawienie przez prezesa zarządu centralnego rezolucji i wniosków referatów: „O cechach kraju katolickiego" i „O pojedynku";
3. Przedstawienie przez sekretarza zarządu centralnego i odpowiedzialnego redaktora sprawy *Sodalis Marianus*;
4. Przedstawienie przez prezesa zarządu centralnego sprawy czynnego zajęcia się wprowadzeniem rezolucji wiecowych w życie społeczne, sprawy „Świętopietrza", omówienie udziału sodalisów w sekcjach wiecowych, sprawy systematycznej organizacji nowych kongregacji w kraju, oraz omówienie sprawy wzięcia udziału w walnem zebraniu towarzystw katolickich i organizacji „Związku krajowego towarzystw katolickich „Św. Piotra";
5. Wnioski kongregacji i sodalisów.

Uczestnicy Zjazdu wezmą gremialny udział w obradach II. wiecu katolickiego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w poniedziałek nie będzie przedstawienia; jutro we wtorek na ogólne żądanie „Porwanie Sabinek", komedja w 4 aktach Fr. i P. Schönthanów. Czternasty gościnny występ p. Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich; w środę „Polowanie na zięciów", komedja w 4 aktach Labicha i Delacour. Ostatni gościnny występ p. Mieczysława Frenkla.

„Goplana". Z prawdziwem zadowoleniem możemy zapisać, że sprawa wystawienia „Goplany" Żeleńskiego ze sfery zapowiedzi wyszła na drogę praktyczną. Opera naszego muzyka wystawioną będzie w Krakowie dnia 20. lipca r. b. w następującej obsadzie: Goplana p. Camilowa, Baladyna p. Dąbrowska, Alina p. Korolewiczówna, wdowa p. Kasprewiczowa, Chochlik p. Bohusówna, Skierka p. Kliszewska, Grabiec p. Myszuga, Kirkor p. Sienkiewicz, Kostryn p. Górski. Przedstawienie „Goplany" będzie pierwszorzędnego znaczenia wypadkiem w polskim świecie muzycznym.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wywóz kartofli. *Gazeta handlowo gospodarcza* donosi: Rolnicy zwracają uwagę na stosunkowo mało rozwinięty wywóz kartofli z Austro-Węgier. W roku 1877 wywieziono 79.073 cetnarów metrycznych, a dowieziono obcych kartofli 110 233 centnarów metrycznych. W roku 1895 wywieziono 332.550 ctn. m., a dowieziono 218 018 ctn m. i to głównie z Rosji i Niemiec.

Anglja w roku 1895 spotrzebowała kartofli:

francuskich	1,304 849	ctn. m. a 50·8 klg.
z Wysp kanału	1,003.125	
z Niemiec	831 230	
z innych krajów	618 257	

dowóz ten kosztował Anglję do 12,000 000 zł. w roku 1895.

Niemcy zużytkowały w 1895 roku 1,323.441 ctn. m. kartofli, w tem:

z Żuław i innych krajów	463 000	ctn. m.
„ Belgji	151.647	„ „
„ Rosji	209 355	„ „
„ Austro-Węgier	259.729	„ „

Francja w roku 1895 wywiozła:

Do Anglji	666.957	ctn. m.
„ Belgji	271.847	„ „
„ Algieru	158.348	„ „
„ Brazylji	126.558	„ „
„ innych krajów	680.833	„ „

Austro-Węgry w wywozie kartofli biorą mały udział

Szczególnie zwracamy uwagę na eksport kartofli z Francji do Brazylji. Badania, przeprowadzone przez polskie towarzystwo handlowo-geograficzne, wykazują możność zyskownego wywozu kartofli naszych do Brazylji, zwłaszcza do miasta Rio Janeiro.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przez o cenach zboża i produktów we Lwowie od 24. czerwca do 1. lipca 1896 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 7·20 do 7·45, nowa —·— do —·—, żyto stare 5·70 do 6·—, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 5·— do 5·20, nowy —·— do —·—, pastewny 4·65 do 4 95, owies stary 5·65 do 7·15, nowy —·— do —·—, hreczka 6·65 do 7·15 kukurudza zeszł. 5·15 do 5 35, nowa —·— do —·— proso —·— do —·— groch do got 5·— do 7·50, pastewny —·— do —·—, soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik st. 4·35 do 4·60, wyka 4·30 do 4·65, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała od —·— do —·—, tym. od 22·— do 26·—, tym szwedzka —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 8·45 do 8·70, letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·— letni —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, chmiel —·— do —·—, nafta zwykła 15 50 do 16 50, salonowa 18·— do 19·50, wosk ziemny —·— do —·—. wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent, gotowy kontyngentowany 14·30 do 14 60.

Uprzyw galic. akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 30. czerwca 1896 roku było w obiegu: 4½% listów hipot zł. 35,911.000, 5% premjowanych listów hipotecznych zł. 7,038.800, 4% listów hipotecznych zł. 7,001.100. Łącznie zł 49,950.900. Asygnacyj kasowych było w obiegu zł. 1,659.700.

Ostatnie wiadomości.

Pol. Corr. zapewnia w korespondencji z Belgradu, że cała waga znaczenia wizyty ks. Czarnogórskiego u króla Aleksandra, w samym tym spoczywa fakcie. Stosunek obu tych państewek przybrał był już dawno, zwłaszcza za Milana, wysoce nieprzyjazną cechę, głównie z tej racji, że w Cetynji poprostu zapoznawano stanowisko dynastji Obrenowiczów. Dzisiaj natomiast, wobec odwidzin ks. Nikity w Belgradzie, rozpoczęła się nowa era we wzajemnych stosunkach, nastąpiło bowiem przyjazne zbliżenie się Czarnogóry do Serbji. Następstwa tego zwrotu zaznaczą się w pierwszej linji w skutecznem popieraniu interesów kompatrjotów serbskich i czarnogórskich w Macedonji. Kwestja ta była też niezawodnie przedmiotem rozmowy króla Aleksandra z czarnogórskim ministrem dla spraw zagr. Vukovicsem, a ks. [illegible] Novakovicsem i obustronne mu[illegible] wątpliwie osiągnąć w tej mierze zu[illegible] zumienie.

Hr. Wojciech Dzieduszycki, [illegible] czący centralnego komitetu wyborcz[illegible] nego przez sejm krajowy, zwołał [illegible] tego komitetu na dzień 6. b. m. do [illegible] porządku dziennym posiedzenia stoi [illegible] żających się wyborów do rady pań[illegible] rych po raz pierwszy wystąpi nowo [illegible] piąta kurja.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Londyn 5. lipca. Komitet wykonawczy „Towarzystwa wolnej Rosji" przyjęło rezolucję, która zachęca robotników petersburskich, aby przy bastówce wytrwali; przyrzeka im wsparcia pieniężne. Skarbnikiem funduszu strejkowego wybrano znanego przewódcę stronnictwa liberalnego dra Walsona.

Rio Janerio 5. lipca. Podczas burzy, która nawiedziła okolicę Kurytyby, zginęło w gruzach walących się domów kilkunastu polskich emigrantów.

Lubiana 5. lipca. Na zgromadzeniu socjalistycznem, na którem przemawiał p. Pernersdorfer przyszło do bójki między socjalistami, a stronnictwem chrześcjańsko-socjalnem. Trzy osoby są ciężko ranne, a kilkanaście osób aresztowano.

Barcelona 5. lipca. Aresztowano tu w dalszym ciągu siedmiu anarchistów.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.